

# ZYCIE

TYGODNIK  
SPOŁECZNY **PRZEMYSKIE**

NR 33 (250) ROK VI 16 SIERPNI 1972 R. NAKŁAD 10 016 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

**DNIS W NUMERZE :**

**Ruda żelaza  
i węgiel  
w Przemyskiem?  
Oświadczyły**

**W KURIERZE :**

**Kowalski Jan**

*Przefelnicy  
piszą*

**SPOŹNIAMY SIĘ  
DO PRACY...**

Dojeżdżam do pracy w przemyskich Zakładach Przemysłu Terenowego. Od czasu wprowadzenia nowego rozkładu jazdy PKS, tj. od 28 maja br., stałem się niezdyscyplinowanym pracownikiem, niemal codziennie przychodzę do zakładu po godzinie 6. Autobus, który powinien planowo odejść z Torka o godz. 5.29, zazwyczaj przyjeżdża dopiero o godz. 5.45 lub jeszcze później. W efekcie 24 osoby zatrudnione w Przemysku, spóźniają się do pracy, gdzie się je rozlicza, a one są właściwie bezsilne...

Nie mniejszy problem stanowi powrót do domu. Autobus odjeżdżający z Przemysłu do Stubna o godz. 15.50 nie jest w stanie pomieścić wszystkich. Rzadko kiedy dyspozytor wpadnie na myśl, żeby na stanowisko oblegane przez 100 osób postawić „jelicza” z przyczepą. Skazani jesteśmy na jazdę w warunkach urągających bezpieczeństwu, stłoczeni niczym śledzie w beczce...

Może interwencja redakcji wpłynie na poprawę sytuacji.  
M. S.  
(nazwisko i adres  
znane redakcji)

**JESZCZE O DOJAZDACH  
KOLEJĄ**

Nawiązując do notatki w sprawie trudności pracowników rejonu przeładunkowego PKP w Żurawicy z odjazdem z pracy informuję, że w dniu 27 bm. jednostki PKP otrzymały telegram Zarządu Ruchu DOKP Kraków nr R2-829/72 z dnia 26 bm., w którym podano wyrażenie, że jeżeli pociąg nr 13 jest opóźniony więcej jak 5 minut, należy uruchamiać pociąg nr 149, odjazd z Żurawicy o godz. 14.41. Wydawać by się mogło, że sprawa została wreszcie załatwiona. Tak jednak nie jest, gdyż w dniu 28 bm. pociągu nr 149 znowu nie było, a pociąg nr 13 był opóźniony 30 minut. Przepisy kolejowe mówią, że pociągi pasażerskie ma prawo odwołać tylko dyrektor OKP, a w rzeczywistości odwołuje kto chce.

Jest jeszcze jedna sprawa, a mianowicie: w poprzednim okresie w soboty kursował podmiejski pociąg z Żurawicy do Przemysłu o godzinie 12.45. Z nowym rozkładem jazdy pociąg ten nie kursuje, w jego miejsce ma przyjeżdżać do Żurawicy pociąg osobowy relacji Dębica — Przemysł o 12.46, który również jest często spóźniony. Ta sprawa również powinna zostać uregulowana i należałoby przywrócić poprzedni dogodny pociąg.

J. R.  
Nazwisko i adres do  
wiadomości redakcji.

**PASAŻER I KASJERKA**

3 sierpnia br. udałem się na stację PKP w Przemysku, a żeby wykupić ogólnodostępny bilet miesięczny do Hermanowic. Tu poinformowano mnie, że kasa sprzedająca bilety będzie czynna od godz. 10. Cóż było robić, przyszedłem po raz drugi o godzinie 11. Okienko było zamknięte, ale po leżących na stole papierach i kasie z pieniędzmi zorientowałem się, że kasa jest czynna. Czekając chwilę, aż wreszcie zniecierpliwiony zapukałem w szybę. Zza przepierzenia dobiegł mnie zirytowany głos — „Nie dadzą mi się najeść”. Czekając dalej, wreszcie zjawiała się kasjerka (okienko nr 5). Poprosiłem o bilet.

(Ciąg dalszy na str. 2)

## POD GOŁYM NIEBEM ?

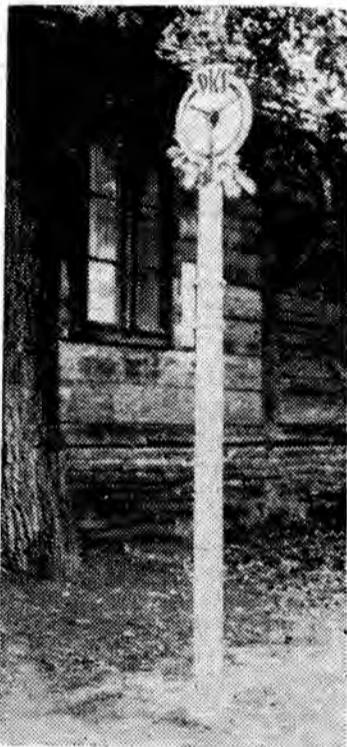
**K**iedy PKS wyprowadza się na ulicę Czarnieckiego? — nagabywano mnie pytaniami już od trzeciej dekady lipca. Robiłam wielkie oczy, co część pytających dziwiło, część — wręcz oburzało, bo kto jak kto, ale żeby prasa nie wiedziała na co się zanoszą, to naprawdę wstyd! Sytuacja wydawała się tym bardziej tajemnicza, że MPK zawiadomiło swoich pasażerów korzystających z linii nr 5, 6, 7 i 9, iż od 1 sierpnia przynosi przystanki z placu Dąbrowszczaków na ul. Kowala, natomiast PKS uparcie milczał, mimo iż stanowiska przygotowane już na nowym miejscu. — Zrobią nam niespodziankę, któregoś pięknego ranka wysadzając przy ul. Czarnieckiego... — snuli domysły dojeżdżający.

Zaniepokoił mnie rozmówcy, toteż mając na uwadze honor wykonywanego zawodu, a także kierując się interesem stałego pasażera (sama jestem nim od lat bez mała pięciu) zaczęłam zasięgać języka w tej sprawie.

### PIERWSZE ROZEZNANIE

...potwierdziło obawy czytelników. Decyzją władz miejskich PKS otrzymał nakaz opuszczenia placu Dąbrowszczaków od 15 bm. Nie byłoby w tym nic groźnego, gdyby... trzymano się pierwszej wersji orzeczenia, tzn. gdyby zmiana lokalizacji dotyczyła okresu trwania wykopów wzdłuż ulicy Mickiewicza do placu Marksa. Przyjmując za punkt wyjścia datę 15 sierpnia można by się spodziewać, że przy sprawnym postępie robót, najpóźniej z końcem października autobusy i pasażerowie wróciliby do starych pieleszy. Założmy, że aura by nam sprzyjała i przy pogodnej, złotej jesieni nawet wyczekiwanie pod drzewami przy ul. Czarnieckiego nie byłoby takie straszne.

Alści... doszły do głosu racje wyższe. W trosce o rozładowanie korków na ruchliwej „plac bramie”, do których tworzenia walczy przyczynia się PKS, po-



Zanosilo się na to, że od 15 sierpnia PKS przeniesie się na stałe na ul. Czarnieckiego. Wkrótce poźółtkną, a potem opadną liście z drzew. Wtedy rzeczywiście musieliśmy czekać pod gołym niebem.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

stanowiono kategorycznie oczyścić plac przed dworcem z autobusów, zachowując na nim wyłącznie postój taksówek. Sprawa przyjęła zupełnie inny obrót, nic też dziwnego, że PKS złożył odwołanie.

O przenosinach mówiło się wprawdzie od kilku lat, konieczność tę traktowano jednak jako odległą, nikt nie myślał o zabezpieczeniu jako takich warunków dla podróżnych w nowym miejscu, a poza tym przewoźnik ludził się nadzieją, że uda mu

się zrealizować koncepcję skierowania ruchu autobusów przez ślepią uliczkę na zapleczu kościoła O. O. Reformatów. Kiedyś dyskutowano na ten temat, potem sprawa ucichła, zdaje się bezpowrotnie. Zmiana lokalizacji wiązała się ponadto ściśle z otwarciem tunelu. Tymczasem końca robót w podziemnym przejściu nie widać, a więc niemałe zaskoczenie, że przeprowadzka tuż, tuż...

Tyle relacji ogólnej powstałej w oparciu o informacje uzyskane w dziale przewozów pasażerskich PKS. Przyznaję, że niewesoło mi się zrobiło na myśl o tym co nas czeka. Codziennie do pracy pekaesy dowożą około 2,5 tysiąca osób (nie licząc młodzieży dojeżdżającej do szkół). Nie trzeba odkrywać Ameryki, żeby się przekonać jak dalecy jesteśmy od wygody podróżowania, o punktualności nie mówię. Nikogo więc nie ucieszy wieść, że od dnia tego a tego będzie czekał pod gołym niebem, i to akurat w tak piękny czas jak jesienna plucha, śnieżne zawieje i mróz!

Nic to. Przejście na ul. Czarnieckiego wiedzie przez kładkę. No cóż, myślałam, potrenujemy wspinaczkę, wyrobimy kondycję, będziemy bić rekordy w chodzie szybkim na przyszłej olimpiadzie. Mniej wytrzymałe panie domu zostaną pozbawione przyjemności dzwigania siatek wyładowanych wiktualiami, coż za ulga! Dotychczas bowiem zakupy można było zrobić nawet w ostatniej chwili, na kilka minut przed odjazdem autobusu, teraz to wykluczone; sklepów w najbliższym sąsiedztwie nie uświadczysz, a jedyny kiosk spożywczy nie sprostą wymaganiom. Spekulacje myślowe wprawiały mnie w coraz gorszy nastrój.

**BEZ OBAWY  
O NAJBLIŻSZE JUTRO**

Zadzwołam zatem do Prezydium MRN, by zorientować się jak sprawy stoją. Zastępca przewodniczącego, Władysław Burnatowicz uspokoił mnie nieco. — Przenosiny PKS na ul. Czarnieckiego uzależniamy od otwarcia podziemnego przejścia.

Alarmujące fakty: dwa tragiczne wypadki, ofiary w ludziach — nie zdołały, niestety, zmienić oznakowania tego tak bardzo niebezpiecznego odcinka trasy w Bieszczady. Na rzeczywistym „zakręcie śmierci” w Leszczawie wszystko po dawnemu. Po ostatnim wypadku założono trzy nowe poprzeczki betonowe i tyle. A przecież aż się prosi, by pod tabliczką informującą o 6 zakrętach umieścić krzyczący napis „niebezpieczne serpentyny”, a ku przestrodze kierowców ustawić planszę z widokiem przewróconego autokaru!

Ograniczenie szybkości do 30 km na godzinę jest tak pospolite na trasie z Przemysłu do Ustrzyk, że łatwo można się przyzwyczaić i zobojętnieć. Chodzi zatem o znak drogowy nawołujący do maksymalnej ostrożności!

Fot. J. LESNIEWSKI



NA „ZAKRĘCIE ŚMIERCI”  
W LESZCZAWIE





Dzięki ludziom dobrej woli

## NA KOLONII „NOWIN“ FAJNO JEST!

Duża czerwona tablica z daleka rzuca się w oczy. Umieszczony na niej napis głosi: **Kolonia letnia im. Czytelników „NOWIN RZESZOWSKICH“**. Przy wejściu do budynku Szkoły Podstawowej nr 2 dyżur pełnią dwie rzeszowianki: **Iwona Szypka i Ela Sztandur**. — Jak się żyje? Fajnie jest! Znaczący to, że nie ma miejsca na nuda, samopoczucie dobre, w deszczowe dni zajęcia świetlicowe w licznych kółkach zainteresowań, wyprawy do kina i cyrku. Pierwszy tydzień zleciał nieopstrzeżenie. W niedzielę 6 bm. przyjechały w odwiedziny mamy i babcie. Nie kryły podziwu. Jedną z mam spod Łańcuta wyprosiła, aby przyjąć jeszcze drugiego jej syna, bo gdzie mu będzie lepiej, w domu tego nie ma...

Kolonie zaplanowano dla 80 dzieci, przyjęto 86. Przyjechały z całego województwa, wytypowane przez nauczycieli, opiekunów społecznych, sąsiadów. Niektórzy zgłaszali się sami, jak

ów chłopczyk, który napisał wprost do redakcji, że chce pojechać na kolonię. Stało się zażość jego pragnienia.

Pochodzą z najbiedniejszych, przeważnie wielodzietnych rodzin. Większość nigdy dotychczas nie korzystała z żadnych form zorganizowanego wypoczynku, bo rodziców nie stać. Z początku nieufne, stroniące od innych dzieci i wychowawców, zastraszone, z czasem łagodniały, wypogadzały im się buzie i już po tygodniu zgodnie powiadają: fajno jest! Potworzyły się grupki nierozłącznych kolegów, zawiązały przyjaźnie. „Gaski Balbinki” prześcigają się w domysłach z „Kaczkami Dziwaczkami”, zaś „Rumcajsy” przemysłiwują, jak by tu pokonać „Bolków i Lolków”. Fantazji nie brakuje.

Nawiązali kontakt z kolonią z „czwórki”. Wprawdzie pierwszy mecz piłki nożnej przegrali stosunkiem dwóch bramek, zapowiadają jednak srogi rewanż, a koledzy — kibice skutecznie-



Jurek Jakubasz z Rzeszowa i Grzesiek Nowak ze Stalowej Woli są kolegami dopiero tydzień, a łączą ich tak wiele wspólnych spraw...

zy doping. Na kolorowych czapkach trampkarzy galeria najslawniejszych drużyn: Ajax Amsterdam, Manchester City, a w bramce sobowtór Huberta Kostki. Nie masz to jak piłka!

**Rysia Burnatowska z Pielni**, wsi w pow. sanockim, zwierza mi się, że miała jechać w te wakacje do wujka, ale wolała tutaj i wcale nie żałuje, i chciałaby jeszcze kiedyś. **Marysia z Pawłosiowa** maże się troszeczkę za babcią. Nic dziwnego, należy do grupy najmłodszych skończyła dopiero sześć lat. Starsze dziewczynki znalazły już jednak sposób, zabawiają jak tylko potrafią najlepiej. Marysia lubi pójść na kolona pani wychowawczyni, która przytuli, pogłaszcze, opowie bajeczkę, da cukierka i uspokojona dziewczynka zapomina o tęsknocie.

Każdy dzień przynosi coś nowego. Pod koniec pierwszego tygodnia zaświeciło wreszcie słońce. Mali kolonistcy wyruszyli na wycieczki, w ciągu trzech dni zwiedzili zamek przemyski, byli na punkcie granicznym w Medyce, w Krasiczynie oraz w Łańcutcie. Przed nimi w dalszym ciągu poznawanie Przemysła oraz atrakcyjna wyprawa autokarowa w Bieszczady. Szeroką informację złożył mi **Krzysiek Kulczycki z Jasła**, bardzo rezolutny chłopczyk, niedawno o pierwszych dniach spędzonych na kolonii opowiadał redaktorom z radia i telewizji.

Załowolone miny, śmiejące się oczy. Tutaj na tej szczególnej kolonii — zorganizowanej dzięki ofiarności Czytelników „Nowin Rzeszowskich” — mają wyjątkowe znaczenie. Dzieciom pokrzywdzonym przez los, ludzie dobrej woli przywrócili radość życia, co jest wartością niewymierną.



W sypialni ich łóżka sąsiadują ze sobą. Siostry Józia i Marysia Jakubowskie z Przeworska oraz Bogusia i Ela Koleszko z Przemysła tworzą nierozłączną grupę.



Urozmaicony jadłospis, smaczne, kaloryczne posiłki przyrządzane pod okiem Anny Frankiewicz, czy jest się czemu dziwić, że apetyty dopisują?

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Al-Bo

## PRZED DNIEM ENERGETYKA

Załoga „Elbudu” dla uczczenia Dnia Energetyka, podjęła zobowiązanie produkcyjne: plan za sierpień wykonać w 110 proc. Święto Energetyków obchodzone będzie w br. w dniu 3 września.

Na wyroby „Elbudu” czekają zakłady sieci energetycznych w kraju. Dodatkowa produkcja będzie miała niewątpliwie wpływ na przyspieszenie szeregu inwestycji.

## POPP przypomina

Powiatowy Ośrodek Propagandy Partyjnej w Przemysku przypomina aktywistom, sekretarzom POP, OOP, komitetów gromadzkich i zakładowych o obowiązku zaprenumerowania na IV kwartał br. i rok 1973 czasopisma „Zagadnienia i Materiały”. Jednocześnie informuje zainteresowanych, że pilnie ukazywać się będzie w zwiększonej objętości (w związku z tym uległy podwyżce koszty prenumeraty).

## SPORT SPORT

### NA 78 KLUBÓW — „CZUWAJ” ZDOBYŁ X MIEJSCE

W dniach od 4 do 6 VIII 1972 r. Wąbrzych był areną zmagania najlepszych lekkoatletów klubów związkowych z całej Polski. Na starcie stanęło 560 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 78 klubów; w tej liczbie również 10-osobowa reprezentacja „Czuwaju”. Największym sukcesem naszej ekipy było wywalczenie tytułu Mistrza Polski w biegu na 5000 m przez **Bogusława Marcia** (w czasie 15. 23,4 sek.).

Brazowy medal wywalczył **Zbigniew Porębski** w biegu na 1500 m (3.59,7 sek.).

Ponadto na punktowanych miejscach uplasowali się: **Robert Gwiner** (w biegu na 110 m ppł zajął IV miejsce z wynikiem 15,6 sek., wyrównując tym rekord klubu) oraz **Zbigniew Porębski** (w biegu na 800 m zdobył IV miejsce wynikiem 1.56,3 sek.).

Nie powiodło się natomiast **Grażynie Misiak**, która na starcie stanęła z gorączką i zajęła dopiero 7 miejsce (z czasem 60,7 sek., to jest o 3,5 sek. gorszym od rekordu życiowego).

Dzięki tym osiągnięciom zespół „Czuwaju” uplasował się na 10 miejscu, co należy ocenić wysoko — zważywszy, że gorsze wyniki uzyskali: Górnik — Zabrze, Odra-Opole i LKS-Łódź.

Z. M.

## REMIS W DERBACH PRZEMYSŁA

POLONIA — POLNA 1:1 (0:1)

**POLONIA:** Zeles (Bachman), Mił, Janusz, Pinda, Wołyniec, Karminski, Niemiec (Zielinski), Grzegorzczak, Kowalik, Rabski, Szewczyk.

**POLNA:** Piechota, Spiewak, Rudy, Załoga, Choma, Szalkowski, Jeduch, Kuzmiński, Huliewicz, Ochalski, Szor.

Sędziował p. Osada z Rzeszowa. Beniaminek klasy okręgowej „Polna” nie sprawił zawodnym sympatykom i w pierwszym inauguracyjnym meczu na stadionie „Niedźwiadków”, uzyskał wynik remisowy.

W pierwszej części meczu nieznaczną przewagę uzyskali „Metalowcy”, którzy częściej składali wizyte na przedpolu Zelesa, toteż długo wynik był bezbramkowy. Dopiero w 35 minucie po otrzymaniu piłki w głębi pola, na strzał z około 35 metrów zdecydował się Huliewicz. Niegroźny strzał przepuścił Zeles i w tej sytuacji nadbiegający Choma dopiełnit tylko formalności, strzelając z linii bramkowej do siatki.

Po przerwie „Metalowcy” wyraźnie osłabli i teraz raz po raz powstawały groźne śpięcia na przedpolu bramki piechoty. W 67 minucie strzałem z 16 metrów zaskoczył bramkarza Szewczyk, uzyskując wyrównanie. Do końca spotkania Polonia grała lepiej. Stworzyła kilka sytuacji, z której mogły paść bramki. Wynik nie uległ już zmianie i w tej sytuacji nastąpił podział punktów.

W drużynie Polonii najlepszymi piłkarzami byli: Janusz, Pinda, Szewczyk, w Polnej: Rudy, Choma i Huliewicz.

CZARNI JASŁO — CZUWAJ 6:0

M. Socha



moda moda moda moda moda



Dopóki trwają urlopowe wyjazdy, większość z nas nie myśli jeszcze o nadejściu jesieni. Złaknione wypoczynku po całorocznych trudach, staramy się możliwie jak najpełniej oderwać od szarej codzienności. I słusznie, że oddajemy się relaksowi, nie ma co ulegać jesiennym nastrojom...

Dyktatorzy mody są jednak bardziej zapobiegliwi. Był jeszcze maj, kiedy do Paryża zjechali na wielką giełdę projektanci i mistrzowie igły, by ustalić modną sylwetkę jesiennie-zimową roku 1972.

Wśród niezliczonej ilości modeli wyróżniała się kolekcja Yves Saint-Laurenta, złożona z płaszcza, spódnicy lub spodni, koszulowych bluzek, wełnianego puszystego swetra oraz kamizelki. Laurentowski strój — baza daje możliwość eleganckiego ubrania się na wszelkie okazje. Kombinować można do woli.

W ogóle na paryskich targach konfekcyjnych panowała rewią bluzek, sweterków, kanadyjek, krótkich blezerów i obszernych wełnianych płaszczy z lodenu, flauszu, sierści wielbłądziej. Dominowały kolory w tonacji ciepłego brązu, szare miękkie wełny lub flanele, wreszcie tweedy o barwie mehu.

Tyle wskazań ogólnych. Dostosowanie się do nich nie nastęrcza chyba większych kłopotów żadnej z pań. Jesienią ubieramy się bowiem ciepło i wygodnie.

Tymczasem na pożegnanie lata proponuję uszycie bezręka kawnika. Suknia taka, niezwykle praktyczna na chłodniejsze dni, jest łatwa do wyzyczenia z wiszącego bezużytecznie w szafie starego kostiumika lub płaszcza, a nawet z resztki materiału, którego za dużo na spódnicy, za mało zaś na całą suknię z rękawami.

Zycząc powodzenia.

HORTENSJA  
Rys. E. KMIĘCIK



(Ciąg dalszy ze str. 1)

- Zamówienie ma pan?
- Nie. Proszę o druczek.
- Nie mam!
- A gdzie mogę go dostać?
- pytam grzecznie.
- Nie wiem, może w innej kasie.

Dostałem w czarnej z kole. Wypełniłem druk i wróciłem do pani kasjerki spod „5”. Po minie widziałem, że uwzięła się na mnie za to niedokończone jedzenie. Tym razem nie miała wydać reszty z 500 zł, choć w otwartej kasie leżało grubo ponad 1000 zł gotówki w różnych banknotach. Jak mi oświadczyła — „To nie są moje pieniądze!” — chodźłem po innych kasach, do kiosku „Ruchu” aż wreszcie pieniądze zmieniłem i bilet kupiłem, choć były jeszcze kłopoty z resztą.

Jest takie piękne hasło: Klient nasz pan! Czyżby kasjerka z kasy nr 5 nie respektowała go, a może uważa, że robotnik — a ja nim jestem — to nie pan? Jeśli tak jest, to kierownictwo stacji (byłem tam również z ustną skargą) z pewnością pouczy odpowiednio swoją pracownicę.

Piotr D.  
Nazwisko i adres  
znane redakcji.

### SZANOWNA REDAKCJO!

5 maja br. kupiłam w sklepie „Eldomu” przy ul. Słowackiego 9 lodówkę „Polar 80” (karta gwarancyjna nr 52 624). Zakup zrobiliam przede wszystkim z myślą o kilkumiesięcznym dziecku, któremu na okres lata niedozwolone są świeże produkty. Lodówka szroniła niecały tydzień, po czym zepsuła się definitywnie. Zgłosiłam defekt raz, drugi, trzeci... W końcu, na skutek którejś tam reklamacji, przyszedł z pomocą czerwcista specjalista (z Zakładu Usługowego „Eldomu” nr 3), by stwierdzić, że należy wymienić agregat. Wymiana dokonano 23 czerwca; trzy dni wszystko było w porządku, a później... lodówka znów przestała działać. Na kolejną reklamację odpowiedziano mi, że widocznie agregat był wybrakowany, ale, niestety, innych już nie ma w magazynie...

Co mam zrobić w tej sytuacji? Naprawdę nie stać mi na tak kosztowny „mebel”, a nie chciałabym czekać z naprawą do zimy, która na szczęście niesie ze sobą bardziej niezawodne sposoby zamrażania...

Teresa Czaplinska  
Przemysł, Zeromskiego 6



# Ruda żelaza i węgiel w Przemyskiem?

Od pewnego czasu nieodłącznym akcentem krajobrazu Przemysła i okolic stały się szyby wiertnicze. O zasobnych pokładach gazu ziemnego pisać nawet nie trzeba — wie o nich każde dziecko. Większe zainteresowanie mogą natomiast budzić poszukiwania ropy naftowej, która, zdaniem geologów, znajduje się na naszym terenie, lecz do tej pory nie udało się jeszcze natrafić na jakieś bardziej obfite źródło. Wiercenia trwają jednak nadal i fachowcy są pełni nadziei, że praca ich uwieńczo na zostanie sukcesem.

Jakie jeszcze bogactwa kryje w sobie ziemia?

Przed drugą wojną światową, w Rybotyczach natrafiono na rudę żelaza. Pewien obrotowy przedsiębiorca wykupił dużą ilość ziemi, licząc na kokosowy interes i niezwłocznie przystąpił do eksploatacji złoża. Furmankami wywoził rybotycką rudę do Niżan kowic, a następnie kolejną do Huty Królewskiej. Szybko jednak zaprzestął wydobycia, gdy okazało się, że minerał ten jest niskoprocenowy, a eksploatacja zupełnie nieopłacalna. Plan zdobycia wielkiego majątku zakończył się bankrutem.

Dziś wiadomo, że pokłady rybotyckie są nader skąpe, a ruda nie przedstawia większej wartości.

W Leszczawie, w roku 1941, wydobywano węgiel brunatny. Tuż po wojnie zainteresowano się tymi pokładami, przeprowadzono odpowiednie badania. Okazało się wówczas, iż eksploatacja na szerszą skalę w ogóle nie wchodzi w rachubę — węgla jest zbyt mało, aby nawet okresowe wydobycie mogło być rentowne.

W okolicach Leszczawy znajduje się jednak inny minerał, który być może już w niedalekiej przyszłości stanie się prawdziwym skarbem. Mowa o diatomicie, porowatej skale służącej jako ogromnie poszukiwany w kraju i za granicą materiał budowlany. Prowadzone aktualnie badania (bardzo już zaawansowane) wykazały, że złoża diatomitu są niezwykle rozległe i sięgają aż po Brzozów.

Z innych bogactw warto jeszcze wymienić torf, znajdujący się w Bachóreu. Ostatnio zaprzestano eksploatacji (okazała się nieopłacalna), ale miejscowa ludność używa go, po osuszeniu, na opał i ściółkę.

Ponadto w wielu miejscowościach leżących nad Sanem wydobywa się także żwir i piasek.

Bogata jest nasza, przemyska ziemia; kto wie, czy z czasem nie odkryje dalszych tajemnic... (m)

Jak Polska długa i szeroka, apteki są miejscem nieprzychylnych scen wywoływanych przez matki, domagające się sprzedaży mleka w proszku bez recept dla swych niemowląt, a często i dużych już dzieci. Zaopatrzenie rynku w pełnowartościowe mleko krowie nie zawsze jest dostateczne, zdobycie go, zwłaszcza w okresie nasilonego ruchu turystycznego i kolonijnego, nastęrcza trudności, często nie nadaje się ono do spożycia, gdyż szybko ulega skwaszeniu, ponadto wśród niemowląt spotyka się nietolerancję mleka krowiego — wszystkie te okoliczności zmuszają rodziców do korzystania z wygodnego w użyciu i znanego dobrze przez dzieci mleka

## MLECZNY PROBLEM

w proszku. Jako środek spożywczy znajduje się ono w sklepach spożywczych, a w aptekach — jako środek leczniczy, sprzedawany wyłącznie na podstawie recept. Chcąc zaoszczędzić przykrości spowodowanych odmową sprzedaży w aptekach bez aktualnej i formalnie wystawionej recepty, pragnę za pośrednictwem „Życia Przemyskiego” przekazać zainteresowanym znajomości przepisów regulujących dystrybucję tego środka leczniczego, a równocześnie spożywczego.

Mleko w proszku, mimo iż figuruje w Urzędowym Spisie Leków, podlega innym przepisom niż pozostałe leki, może być wydawane jedynie na podstawie recept wystawianych przez lekarzy i tylko dla dzieci chorych lub wymagających karmienia sztucznego.

Instrukcja Ministerstwa Zdrowia ogranicza wiek dziecka chorego, dla którego lekarz może przepisać mleko w proszku, do jednego roku. W wypadku przepisywania mleka w proszku dla dziecka chorego na biegunkę lub inną chorobę, lekarz obowiązany jest podać na receptę wiek dziecka i rozpoznanie choroby oraz procent odpłatności w zależności od uprawnień rodziców.

Dzieci zdrowe, powyżej jednego roku, mogą otrzymać mleko na recepty za stu procentową odpłatnością, bez względu na uprawnienia rodziców. Recepty nie podające wieku dziecka lub rozpoznania, są traktowane jako recepty pełnopłatne.

Bez recepty można zakupić mleko w proszku w sklepach spożywczych lub w mleczarni. Są jednak okresy, kiedy i w tych placówkach brak jest tego artykułu i wtedy w aptekach rozgrywa się niezbyt przyjemne dla farmaceutów incydenty. Błędne i krzywdzące farmaceutów jest obwinianie ich za trudności, posądzanie o bezduszną biurokrację i brak serca. W sprawach zawodowych muszą się stosować do zarządzeń wydawanych przez jednostki nadrzędne, a tym chodzi o to, aby dzieci chore lub karmione sztucznie, nie były pozbawione pokarmu wtedy, kiedy go potrzebują, aby nie dochodziło do nadmiernego wykupywania mleka i nielegalnego nim handlu.

MARIA CZARNECKA

## AUTENTYCZNE

Kilka lat temu w Kuźminie wybudowano szkołę. Choć wiesz nie była wówczas zelektryfikowana, projektanci przewidzieli założenie instalacji wewnętrznej budynku, a uczynili to z tą myślą, że wcześniej lub później miejscowość będzie korzystała z tego dobrodziejstwa cywilizacji.

Wcale się nie pomylili! W ubiegłym roku zabłysły we wsi żarówki, jakież jednak było zdziwienie pracowników przedsiębiorstwa instalacyjnego, kiedy w czasie podłączania szkoły do sieci okazało się, że w ścianach nie ma przewodów, a rurki i puszki spełniają tylko rolę dekoracyjną, maskując to, co wyparowało.

*drzyżgo do brzozi*

„WIZYTÓWKA”  
W CENTRUM MIASTA  
Nie dość, że budka meteoro-

## NA UKOS

# Dialog z czytelnikiem

Czytelnik Z. G. pisze:

Kropla kamień drąży... wyciekając od dłuższego czasu z hydrantu na jezdni przy ulicy Kościuszki, co spowodowało wypłukanie niedawno położonego asfaltu. Podobny przeciek ma miejsce przy ul. Zeromskiego i Kasprowicza.

Czy nie należałoby wystąpić do władz miejskich o wydanie zezwolenia Miejskim Zakładom Wodociągowo-Kanalizacyjnym na dokonanie naprawy nieszczelnych hydrantów?

Redakcja odpowiada:

Należałoby.

Czytelnik Z. G. pyta:

Czy nie warto pomyśleć o naprawie osuwających się kilku stopni na schodach wiodących z Rynku do ul. Grodzkiej?

Redakcja odpowiada:

Warto.

Czytelnik prosi:

Czy nie można zastanowić się nad naprawą schodów prowadzących od ulicy Grodzkiej w kierunku parku? Są tak zdezastowane, że grożą wypadkiem.

Redakcja odpowiada:

Można.

Czytelnik proponuje:

Ostatnio miał miejsce w Przemysku zlot przodujących kosiarzy, którzy przy okazji wykosili obsługiwane przez siebie kosiarkami marki „Syrena”, „Fiat” i „Warszawa” szereg znaków drogowych, słupków odgradzających chodniki od jezdni oraz kilka drzewek.

Jak Redakcja zapatruje się na propozycję kupna małej kosiarki typu T-34, dzięki której można by w krótkim czasie wykosić wszystkie słupki, znaki, drzewa a nawet licznych przechodniów, którzy przeszkadzają kierowcom w jeździe po mieście, narażając ich pojazdy na zadrapania.

Redakcja zastanawia się nad odpowiedzią.

Czytelnik głośno myśli:

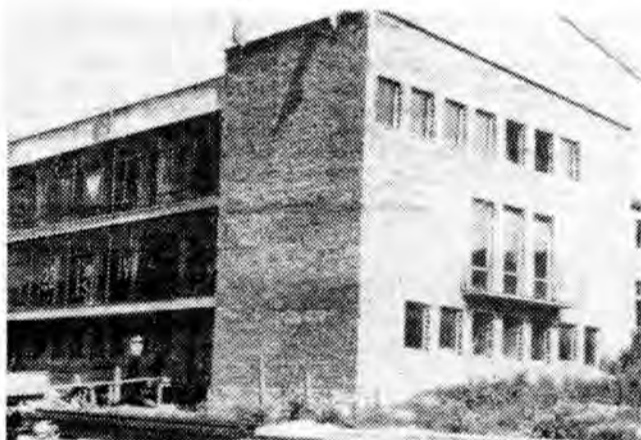
Kiedy Zakłady Mleczarskie w Przemysku będą dostarczać mleko butelkowane mieszkańcom ul. Kraszewskiego i prawdopodobnie przyległych w godzinach rannych, a nie przedpołudniowych, kiedy wszyscy są w pracy?

Redakcja odpowiada:

„Przyjdzie na to czas, przyjdzie czas”.

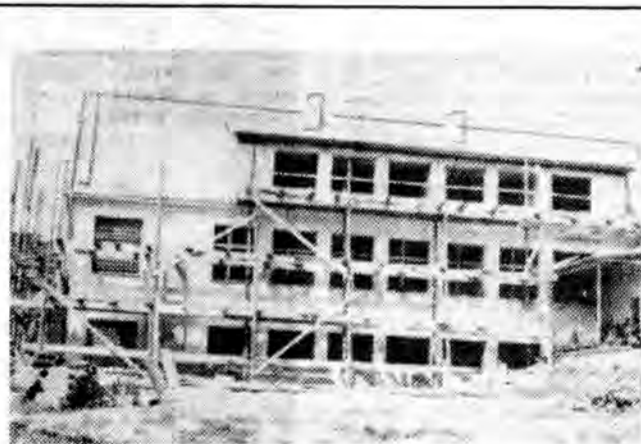
Czytelnik Z. G.

## Zastój w budowie



Budowa Domu Kultury w Birczy znalazła się w impasie i to nie na skutek braku funduszy, lecz... wykonawcy. Gromadzka Rada Narodowa miała nadzieję, że roboty podejmie POM w Birczy, jako że — jej zdaniem — ma ku temu możliwości, a ponadto powinien być zainteresowany w jak najszybszym ukończeniu inwestycji. Kto jak kto, ale załoga tego przedsiębiorstwa miała możliwość w pierwszej kolejności korzystać z tego pięknego ośrodka kultury, tu mogłyby w pełni rozwinąć się działające przy POM zespoły.

GRN zwróciła się w tej sprawie z propozycją do POM i Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa, lecz bezskutecznie. Wygląda na to, że przyjdzie jeszcze poczekać na otwarcie domu kultury.



Widoczny na zdjęciu budynek to pawilon szkolny w Korzeńcu, stawiany za pieniądze Społecznego Komitetu Budowy Szkół i Internatów.

Fot. T.Z.

## CZY MARYNARZE LUBIĄ „TYGRYSY“?

Z postawionym w tytule pytaniem zwróciła się do redakcji p. Anna Z A L U C K A, a otrzymawszy odpowiedź, że chyba wśród załogi znajdują się również miłośnicy owej serii wydawniczej, przyniosła 80 małych książeczek spod znaku „Tygrysa”. Trzydzieści siedem tytułów literatury pięknej oraz reportaży przekazała p. Stanisława K R O K z za-

pewnieniem, że dostarczy jeszcze kilkadziesiąt książek. Kilkanaście beletrystycznych tytułów ofiarowała p. Maria H A M O L E W I C Z.

Ofiarodawczyniom pięknie dziękujemy. Informujemy, że w dalszym ciągu gromadzimy książki do biblioteki dla pływającego „Przemysła”.

## Wakacyjne pocztówki

Do zakończenia wakacji pozostało nam zaledwie dwa tygodnie, ale jeszcze wrzesień sprzyjać będzie wspomnieniom. Dziś zamieszczamy pierwszą partię sierpniowych pocztówek. Nadeszli je:

- pp. Irena i Stanisław Napierajowie ze słonecznego Krymu;
- stała czytelniczka p. J. Szymczycha z wojaży po ZSRK;
- pracownicy Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych z uycieczki na Węgry;
- uczestnicy obozu wędrownego, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 11 wraz z opiekunami K. Job i Cz. Młynarską, zwiedzający Bieszczady;
- uczestnicy i kierownictwo obozu wędrownego „Bieszczady”, zorganizowanego przez Inspektorat PGR w Przemysku;
- p. Ryszard Szymoniec z Warszawy;
- sympatyk „Życia” (szkoda, że podpis nieczytelny) z Egeru;
- p. Władysław Czyż z pobytu w Zakopanem;
- „Orleń”, harcerze z Hufca Ziemi Przemyskiej wraz z komendantem obozu pfm. Zbigniewem Stypulkowskim, którzy rozbili swe namioty w Rebizantach, w woj. lubelskim. Dziękujemy!

## ZAPOMNIANA ULICZKA

logiczna, znajdująca się w rynku jest bardzo uboga w przyrządy informujące o pogodzie — to jeszcze trudno cokolwiek z nich odczytać. Wszystko jest bowiem pokryte kilkuletnim kurzem i aż prosi się o mydło i szetkę.

Przemysłanie i turyści, którzy chcą zorientować się w sytuacji meteorologicznej, odchodzą od budki z niesmakiem. Żle myśląc o ludziach odpowiedzialnych za jej wygląd.

Od dłuższego czasu ul. Stachewicza (boczna ul. Słowackiego) pogrążona jest w ciemnościach. Charakterystyczne południowe terenu utrudnia poruszanie się po zapadnięciu zmroku. Ponieważ mieszkańcy nie mają zwyczaju chodzić spać razem z kurami, przeto przypominają MPKG o istnieniu ul. Stachewicza, prosząc o jej oświetlenie.

(j)



## Przemyskie farniente

Słownik wyrazów obcych pod redakcją W. Kopalińskiego podaje, że wzięte z włoskiego „farniente” oznacza nieróbstwo, próżnowanie, zbijanie bąków, nygusostwo, co znakomicie oddaje stan remontów w placówkach szkolno-oświatowych.

W Szkole Podstawowej nr 5, przy ul. Konarskiego, remont trwa już 2 lata i jest nadzieja, że przy obecnym tempie prac pociągnie się co najmniej jeszcze dwa. Na korytarzu gruz, w klasach pył i zimno. W ubiegłym roku szkoła nie była opalana, teraz jest szansa na powtórzenie sytuacji. Dwóch robotników wytrwale przeszkadza w prowadzeniu zajęć lekcyjnych, co ujemnie wpływa na organizację pracy w szkole, wyniki dydaktyczno-wychowawcze, zdrowie uczniów i nauczycieli...

Żyjemy w czasach szybko rozwijającego się nauki i techniki, ale grzeszymy — jakże często! — niedużością sprawnego działania w podstawowych dziedzinach naszego życia. W Przemysku istnieje pilna potrzeba powierzania remontów placówek oświatowych w ręce prawdziwych i solidnych fachowców, rzemieślników chociażby, którzy od zaraz wezmą się solennie do roboty. Karygodna jest bowiem sytuacja, w której remont kapitalny jednego obiektu szkolnego trwa przeciętnie 5 lat!

Stroskany ojciec

(nazwisko i adres znane redakcji)

Rasowy felietonista szuka częstokroć tematu na własnej skórze. Traf chciał, że wyląłem sobie gorący tłuszcz na stopę, pora była myśleć o lekarzach. Rozdzwoniły się telefony, ale kontakt z medycyną był nadal płatniczy: trzeba było pójść do ośrodka, skoro wypadek nie kwalifikował się do karetki pogotowia. Niestety, z racji poparzenia chodzić nie mogłem, a na pełny wypadek nie miałem ochoty. Wiara przenosi góry, ale nie mogła przenieść mi stopy na stół chirurgiczny.

O lekarzach i cmentarzach mówi się niechętnie w kraju ludzi szczęśliwych. Oczywiście, naszym najcenniejszym dobrem jest profilaktyka — jakże się świetnie czułem przed wypadkiem. Wierzę, że jak zapaskudzę nogę, znajdę się dla mnie miejsce w szpitalu i dalej. W kraju ludzi szczęśliwych chorowanie jest sprawą wstydliwą. Dobry lekarz obniża statystykę zdrowotności. Wygodny lekarz zakładowy przypomina emerytowanego kolejarza; tak dawno tłukł młotkiem w osie wagonów, że już zapomniał, po co to robi. Medycyna jest rzeczą wzniosłą, ale mówię niezapomnianą Kobiela: lepiej być bogatym i zdrowym niż chorym i biednym.

Podobno na Wschodzie lekarzom płacono tak długo, dopóki pacjent był zdrowy. W razie choroby wstrzymywano pobory, w razie śmierci — proporcjonalnie do zwyczajów. Nasza zachodnia cywilizacja musi mieć swoje powody, aby płacić lekarzom w okresie choroby, ale nie dalej. Pomiędzy nadhumanitarnymi stosunkami: lekarz — pacjent co i raz wkrada się brzęczenie mamony, widocznie tak musi być. Jeśli nie zapomnieliśmy jeszcze o lekarskim powołaniu, musimy pamiętać, że to też jest zawód, podobnie jak inne zawody sprzymierzone ze śmiercią, np. grabarz, żo-

łnier, spowiednik. Nie widzę powodu, aby lekarz patrzył głodnym okiem na majątek pacjenta, lepiej, aby było odwrotnie. Nasza medycyna nie jest społecznie przeinwestowana, przeciwnie, przez pewien czas my-

szym imieniu czyniło państwo. Nie finanse zresztą określają zależności lekarzy od służby zdrowia i pacjentów od lekarzy. Zbiurokratyzowanie prawie powszechnego przywileju narodu ma swoje określone przyczyny, chociaż

chce być resekcyjowanym przez specjalistów od stron anatomicznego atlasu. Postępuje atomizacja medycyny, tyle tylko, że człowiek nie jest sumą składników. Do mojej nogi nie chciał się przyznać ortopeda, chirurg i dermatolog, pomogła mi tylko pani aptekarz, która zaryzykowała bez recepty genejanę i maść tranową. Nie chciałbym, aby za ten samarytański gest — miała jakieś przykrości.

Oczywiście, medycyna jest tak wielką nauką, że przez parę tysięcy lat zdołała wypróbować na nas tysiące teorii i dziesięć tysięcy receptur. Kiedy leczono gruźlicę upustem krwi, sądzę, że też pacjenci nie zawadzili swoich lekarzy. W gruncie rzeczy, człowiek skazany jest na zaufanie i dlatego też zawód lekarza nie jest zawodem takim samym jak inne. Nie chcemy wierzyć w zawodność sztuki lekarskiej, nie chcemy nawet wierzyć w limit finansowy przy leczeniu naszych chorób i w zawodność techniki medycznej. Choć roba skazuje nas na kompleks milionerów, jesteśmy gotowi zastawić cały budżet ludzkości, aby powrócić do zdrowia. Lekarze znają te nasze złudzenia i nie powinni ich rozpraszać.

O lekarzach można mówić bardzo dobrze i bardzo źle i zawsze się będzie miało rację. Jednak klanowość środowiska czyni bezsilnymi wszelkie próby wkraczania na teren dla profanów zakazany, gdyż nikt nie może uczyć lekarza sztuki leczenia. Jednak organizację leczenia i stosunki pomiędzy lekarzem a pacjentem są zbyt ważne, abyśmy je mogli pozostawić w ręku profesjonalistów. Tutaj z głosem decydującym winien być każdy pacjent, bo to jego opinia kreuje lekarzy na bohaterów i zbawicieli. Nie wyblakł jeszcze obraz pamięci — człowiek w płaszczu szamana, magiczna wiara w ocalenie człowieka. (AR).

Pół żartem, pół serio

## CZŁOWIEK W PŁASZCZU SZAMANA

ślano, że lekarz bliski jest bezinteresowności ideowego anioła. Aniołki kojarzą się z medycyną, ale zupełnie z innego powodu.

W sytuacji, kiedy praktycznie wszyscy pracujący, łącznie z rolnikami, podlegają bezpłatnemu leczeniu, stosunek lekarza nie musi przypominać stosunku do petenta. Wiemy, że lecznictwo przez długie wieki było elitarnie i leczenie u prywatnego lekarza określało bez reszty status społeczny chorego. Relikt owych czasów — prywatne praktyki — nie zasługują jednak na potępienie z wielu względów. Praca wybitnych specjalistów musi być wynagradzana specjalnie, a poza tym ludzie chcą płacić za zaufanie, chociażby to w na-

urzeczenie statystyką „czystej” produkcji mogłoby nie być tak dosłowne. Pokusa „wymierności” była tak silna, że wychodnie przekształcono w biura bądź salony usługowe, gdzie sama funkcja usługi stała się rzeczą nie najważniejszą. Petent jest zawsze intruzem, zwłaszcza w zetknięciu z biurokracją.

Lecznictwo oscyluje pomiędzy sukcesami wiodących klinik, a wyposażeniem felczera. Cieszymy się z przeszczepień serca, ale znachorstwo nie uskarża się na brak klientów. Indywidualny, serdeczny stosunek do pacjenta stał się siłą pseudolekarzy. Chory nie chce się czuć laboratoryjnym preparatem na stole lekarskiego gabinetu, nie chce być „czekiem” w statystyce, nie



Leszek idzie dopiero do pierwszej klasy. Nic dziwnego, że ma tak przejętą minę. Przymiarka granatowego ubranka musi być dokładna. Troszczy się o to mama oraz ekspedientka Urszula Kalińska.

Ostatnie dwa tygodnie, jakie dzieła uczniów od rozpoczęcia nowego roku szkolnego wypełnione są nerwową krzątaniem. Nie dotyczy ona wszystkich. Część, bardziej przeczornych poczyniła zakupy jeszcze z końcem lipca. I ci chyba najlepiej na tym wyszli, bo zaopatrzenie w towary było dobre, a nadto zakupy przebiegały spokojnie i w miarę dokładnie. Natomiast obecnie dają się już zauważać kolejki, zwłaszcza w sklepach z art. papierniczymi. Zaopatrzenie na ogół jest dobre. Więcej niż w latach poprzednich oferuje handel notatników i brulionów z papieru kl. III, przyrządów do geometrii, wychowania technicznego i plastycznego. Wybór dość pokaźny.

Nie dają powodów do niezadowolenia także zaopatrzenie sklepów z galanterią skórzaną. Tutaj często obserwujemy mamusię z pierwszoklasistami, które torpedują zamiary kupna tornistra, wypatrując wytworniejszej... tor-

by do szkoły. Na szczęście można pogrymasić. Handlowcy polecają obok tornistrów i teczek, kilka wzorów popularnych wśród nastolatków torb z brezentu w kratę oraz ze skayu, a także parę typów aktówek. Rozpiętość cen jest dość duża: od kilkudziesięciu do dwustu złotych.

Dobre jest zaopatrzenie w konfekcję szkolną, nie brakuje granatowych ubrań, fartuszków dla maluchów, spodni z teksasu. Cieszy fakt, że przemysł powoli zaczyna się dostosowywać do uczniowskich gustów. Niedawno w „Merkurym” zauważyliśmy całkiem zgrabne fartuszki dziewczęce z granatowego stylonu przybrane białym kołnierzykiem. Jedna jaskółka nie czyni jednak wiosny, chętnie widzielibyśmy przynajmniej kilka wzorów modnych, niedrogich mundurków w powszechnej produkcji.

Z roku na rok lepiej przedstawiają się dostawy obuwia tekstylnego. Gdy przeprowadziliśmy nasz zwiad w po-

### Zanim zadzwiczy szkolny dzwonek

- Dobre przygotowanie handlu
- Z remontami szkół niewesoło

czątkach sierpnia, nie brakowało ani tenisówek, ani trampków (oprócz krajowych, także importowanych z Czechosłowacji).

Ta sama uwaga dotyczy podręczników. Wprawdzie większość uczniów zaopatruje się w książki za pośrednictwem szkół (ładą dzień otrzymają one uzupełniający transport), lecz ci, którzy odkupili niepełne komplety od starszych kolegów mają ułatwione zadanie, coś niecoś można znaleźć w antykwariacie przy placu W. Proletariatu.

Jeśli do handlu nie mamy poważniejszych zastrzeżeń, to prawdziwym niepokojem napawają remonty niektórych szkół. Oto np. „ósemka” przechodzi remont kapitalny. Na półmetku wakacji przywieziono dopiero piasek. Przez okno (ponieważ budynek zamknięty był naглуcho i robotnika żadnego) zauważyliśmy poobtukiwane ściany. Wątpliwe, czy przez ostatnie tygodnie nadrobione zostaną zaległości.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w szkole nr 5. Wprawdzie pozostało tu tylko malowanie (bo centralne ogrzewanie instalowane będzie



Maria Błażkowska ze sklepu papierniczego „Kotek” ma pełne ręce roboty. Im bliżej roku szkolnego, tym bardziej zakupy przybierają na sile.

w roku 1973), ale posuwa się ono w iście żółtym tempie i istnieją uzasadnione obawy, że świeżo malowane wnętrza budynku wymagać będzie od uczniów wyjątkowej ostrożności. Bardziej szczegółowo traktuje ten temat list, który otrzymaliśmy tydzień temu. Z małymi skrótami zamieszczamy go obok.

W powiecie remont kapitalny przechodziła Szkoła Podstawowa w Ostrowie. Gdy odwieźliśmy ją z końcem lipca rozpoczęliśmy się tam właśnie drugi turnus kolonijny. Przez wakacje prace remontowe zostały wstrzymane. Naprawy wymaga jeszcze dach, przeciekający w niektórych miejscach.

Na pięć minut przed dwunastą ogłaszamy alarm dla grup remontowych o zmobilizowanie wszystkich sił i środków i pośpieszenie z robotą, aby dzieci nie zaczynały lekcji w ogólnym bałaganie, a na domiar złego, przy wtórze stukających młotków!

(alb)



Dla drugoklasistki najodpowiedniejszy jest tornister... twierdzi sprzedawczyni Maria Wićcek ze sklepu z galanterią skórzaną przy ul. Tysiąclecia.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Usługi:

# Potrzeby Plany Rzeczywistość

Jan Gawlik — kierownik Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN w Przemyslu zapytany o aktualny stan usług w mieście i realizację zadań gospodarczych w tej dziedzinie, oświadczył: — „Zadania za pierwsze półrocze br. zostały wykonane w 101,5 proc., podniosła się również jakość usług, na lepsze zmieniło się wiele na płaszczyźnie rzemieślniczej — klient. Wnoszę to z tego, że niewiele mieliśmy skarg, kilkakrotnie mniej niż w latach ubiegłych. Wprawdzie ilość skarg to jeszcze nie miernik jakości i kultury pracy rzemieślnika, ale jeśli nie ma doskonalszych metod...”.

Taka ocena może cieszyć, nie może jednak być przyczyną do samouspokojenia. Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN, wielu obywateli naszego miasta i niżej podpisany zdają sobie bowiem z tego sprawę, że wykonanie planu w tym przypadku nie oznacza wcale pełnego zaspokojenia potrzeb obywateli. Do tego nam daleko. Nielatwo jest nadrobić wieloletnie zaległości powstałe w tej dziedzinie na naszym i krajowym podwórku. A oto przykład: samochodów mamy coraz więcej, a warsztatów naprawczych z prawdziwego zdarzenia jak nie było, tak nie ma. TOS i kilku rzemieślników załatwiają tylko najpilniejsze potrzeby, coś niecoś pomagają im „wolni” fachowcy w ramach dorabiania do pensji i na tym koniec.

Przemysł, zgodnie z ustaleniami Komitetu Drobnej Wytwarzalności, miał stać się jednym z nielicznych w kraju miastem posiadającym wzorowo rozbudowane usługi. Opracowano specjalny program działania na bieżącą pięcioletkę, podjęto decyzje, wydano zalecenia, lecz w praktyce niewiele z tego wychodzi. Jest już druga połowa 1972 roku, a tylko zamierzenia inwestycyjne z dziedziny handlu nabierają realnych kształtów, natomiast przedsiębiorstwa i spółdzielnie odpowiedzialne za usługi nie przystępują (z małymi wyjątkami) do realizacji programu, tłumacząc się brakiem środków inwestycyjnych.

Władze miejskie nie dają za wygrane i starają się różnymi sposobami wymusić wykonanie zamierzeń, nie rezygnując jednocześnie z szukania rezerw w ramach własnych możliwości.

Lokale warunkują nie tylko powstanie nowych placówek, lecz częstokroć również rozwój już istniejących. I znowu przykład: „Modena” zatrudnia (bez chałupników) 60 osób, świadczy usługi w ciągu roku dla około 1000 klientów, wartość jej zadań produkcyjno-usługowych sięga 5 milionów zł. Plan przewiduje, że w okresie do 1975 roku zakład ten ma podwoić wartość produkcji i usług i zatrudnić 120 pracowników. Ale gdzie, jeśli już dziś brakuje miejsca na szkolenie uczniów? Dyrekcja Przedsiębiorstwa „Modextra” w Rzeszowie nie gwarantuje nowego pawilonu dla „Modeny”, a miasto — innego pomieszczenia. Tymczasem klient naciska: nie mogą się pogodzić z tym, ażeby odprawiano ich z kwitkiem (w ciągu roku odmawia się usług kilkuset osobom), ażeby na palto lub futro trzeba było czekać 3 miesiące, i mają rację. W „Modenie” za usługi płaci się więcej niż w spółdzielni krawieckiej. W tej sytuacji klient nie może pogodzić się z tym, ażeby w drodze do tego renomowanego zakładu musiał w bramie i na schodach omijać nieczystości i drzemiących pijaków, nie chce on również czekać w korytarzu na przyjęcie przez krawca lub kuśnierza. Płaci, więc wymaga — taka jest prawda. Rozwinięcie usług, poprawa warunków pracy załogi „Modeny” jest możliwe przez przyznanie dodatkowych pomieszczeń w tej samej kamienicy lub przydzielenie osobnego lokalu, do którego można byłoby przenieść produkcję chałupniczą. Pierwsza możliwość jest trudna do zrealizowania z uwagi na powszechnie znane kłopoty mieszkaniowe (trzeba gdzieś przekwaterować lokatorów), druga chyba możliwa do przeprowadzenia.

Wracając zaś do usług motoryzacyjnych... Władze miejskie przyznały ostatnio spółdzielni obiekty po ZIM-ie przy ul. 3 Maja. Można je będzie przystosować do świadczenia usług motoryzacyjnych, sprawa nie jest jednak jeszcze ostatecznie załatwiona. W tej dziedzinie usług bez inwestycji w Przemyslu obejść się nie można, a to co się robi, jest po prostu łataniem dziur. Zaangażowanie WZSP jest konieczne.

Uważano, że możliwości lokalowe dla usług w centrum miasta wyczerpały się już dawno, przeprowadzone jednak przez Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN rozważania podpowiada, że tak nie jest, że coś niecoś można jeszcze wykroić. Gdzie — zapytają zainteresowani, którzy latami wyczekują na przydział lokalu. Otóż niektóre spółdzielnie zamieniły pomieszczenia usługowe na magazyny. Przy ul. 3 Maja 37 znajduje się punkt usługowy Powiatowej Spółdzielni Usług Wielobranżowych, a w rzeczywistości magazyn materiałów budowlanych i instalacyjnych. Tylko w tej jednej spółdzielni wydział przemysłu znalazł 5 tego typu magazynów. Prezydium MRN zwróciło się z prośbą do nadrzędnych władz spółdzielni pracy, ażeby zbadały prawidłowość użytkowania lokalów. Wydano również zalecenie nakazujące do końca 1973 roku opróżnienie magazynów znajdujących się w centrum miasta. Ten długi termin powinien wystarczyć zainteresowanym na wybudowanie magazynów w wyznaczonych ku temu miejscach. Usunięcie (nie bez oporu) niektórych placówek Spółdzielni Inwalidów „Praca” do nowego obiektu przy ul. Jasińskiego umożliwi prawidłowe wykorzystanie opróżnionych pomieszczeń (np. na placu W. Proletariatu otwarty zostanie sklep PeKaO).

Spółdzielczość i państwowe przedsiębiorstwa będą się musiały zastanowić nad wydłużeniem czasu pracy w swych zakładach usługowych przez wprowadzenie drugiej zmiany. Tej możliwości na ogół się nie widzi, chociaż mamy w mieście dobre przykłady (na wydłużonym dniu pracują ZURIT, „Modena”). Takie rozwiązanie sugeruje wydział przemysłu. Miejmy nadzieję, że znajdzie ono zrozumienie.

Z. ZIEMBOLEWSKI

## Bez ornamentów

Ostatnio nie czułem się najlepiej. Ujemny wpływ na prawidłowe funkcjonowanie mego organizmu miały upały. Przybywa człowiekowi lat — trudno się więc dziwić, że coraz częściej to tu w nim skrzypi, to tam pobolewa... Musiałem zaniechać ulubionej włóczęgi po mieście i jego najbliższej okolicy. Dni i wieczory spędzałem z książką w ręku lub przed telewizorem. Napatrzyłem się na mały ekran za wszystkie czasy! Z nudów zacząłem się głębiej niż dotąd zastanawiać nad tym, co pokazywano i mówiono. Płonem tej wytężonej pracy mózgu stało się pewne spostrzeżenie...

Podstawowym tematem telewizyjnych audycji, w dniach mego przymusowego domatorstwa, były żniwa. Spikerzy i komentatorzy informowali, podsumowywali, chwaliли i ganiili (gdy było potrzeba). Wiele mówiono o maszynach rolniczych używanych do sprzątu zbóż — o tym, ile ich jest i gdzie są, jak się sprawują, jak przebiegają naprawy, gdy kombajny i inne urządzenia ulegną awarii. Właśnie... Zbliżyłem się do sedna sprawy: maszyny — rzecz naturalna — psują się; remonty, bardzo często (to już nie powinno być rzeczą natu-

ralną) ciągną się w nieskończoność, bo brakuje części zamiennych. Bólaczka, na którą cierpimy nie tylko w czasie żniw i nie tylko w odniesieniu do maszyn rolniczych. Cierpimy — lecz zbyt mało robimy, aby sytuację poprawić. Apele i zarządzenia władz muszą mieć pełny, społeczny odzew! Wytykanie błędów odbywa się jakoś wstydliwie i znacznie ciszej niż entuzjastyczne walenie o tym, że gdzieś tam szybko zadziałano i uruchomiono maszynę. Przykład: samolotowy transport części z fabryki na pola województwa koszańskiego, by ożyły kombajny — „Bizony”, stojące beczynnym wśród łąk zbóż. Zastanawiam się, czy nie za

dużo było wtedy telewizyjnych uśmiechów i zachłystywał się pana komentatora? Fakt trzeba było odnotować — na pewno. Lecz przede wszystkim gromko należało potępić tych, którzy spowodowali, że sprzęt rolniczy, w tym gorącym okresie WALKI O CHLEB (bardzo kochamy się w hasłach!), nie był „na chodzie” (kochamy się też w żargonie).

Nie stawiamy sprawy na głowie. To czasem pachnie efekciarstwem (w tym konkretnym przypadku — drogim efekciarstwem: transport lotniczy kosztuje). Dobrze zaopatrzenie, należyte przygotowanie się do realizacji pilnych zadań nie polega chyba na działaniu szybkim wprowadzie, ale dorywczym. Części zamienne powinny znajdować się w sąsiedztwie pracujących maszyn. Mechanicy nie powinni patrzeć w niebo i oczekiwać, kiedy zza chmurki rzuci im się to, co ma być pod ręką.

...Przypomniała mi się słyszana w dzieciństwie bajeczka o czarowniku, który zamiast przez drzwi wchodził do pokoju przez ścianę. Wtedy, przed laty, otwierałem buzie z wrażenia... Dziś takie czarodziejские sztuczki wywołują u mnie protest: — Po jaką cholere wchodzić przez ścianę, gdy są drzwi!

ANDRZEJ TARKOWSKI

## Wchodzenie przez ścianę



W oczekiwaniu na przewoźnika.

## NIEDZIELA W KRASICYNIE



Pod okiem mamy.



Rodzinka.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# WÓDZ SEMINOLÓW

(film przygodowy)



## PRZEDMONACHIJSKIE REFLEKSJE

XX Igrzyska Olimpijskie w Monachium — coraz bliżej. Wszyscy statystycy i co zagorzalsi kibice sportowi sami usiłują rozwiązać wiele przedolimpijskich zagadek, zestawiają najlepsze wyniki, wręczają medale swoim pewniakom. Czy jednak ci, od których oczekujemy wspaniałych rezultatów, a co najważniejsze medali, spełnią nasze oczekiwania? Ile będzie sensacyjnych zwycięstw, a ile porażek? Polscy kibice z niecierpliwością czekają na rozpoczęcie turnieju piłkarskiego. Pierwsze oficjalne rozgrywki w piłce nożnej odbyły się na igrzyskach w Londynie w 1908 roku.

Startowało wówczas 6 drużyn z 5 krajów (Francja zgłosiła 2 drużyny), a złoty medal zdobyli Anglicy zwyciężając w finale z Danią 2:0, jednak bohaterami turnieju byli Duńczycy. Oni to ustanowili do dziś nie pobity rekord bramek strzelonych w jednym meczu, w półfinale pokonując Francję 17:1. Najbliżsi rekordu byli w 1948 r. Szwedzi (12:0 w ćwierćfinale z Egiptem) oraz w 1952 r. Jugosłowianie (10:0 w eliminacjach z Indią). Polscy piłkarze swoje najwyższe zwycięstwo odnieśli w 1960 r. w Rzymie. Wygrali oni wówczas w meczu eliminacyjnym z Tunezją 6:1, a Ernest Pohl strzelił 5 bramek. Najwięcej razy złote medale olimpijskie zdobywali piłkarze Węgier, bo aż czterokrotnie (1928, 1952, 1964, 1968).

Pierwszy olimpijski start piłkarzy Polski miał miejsce w 1924 r. na igrzyskach w Paryżu. Polacy trafili w eliminacjach na drużynę Węgier i po porażce 0:5 odpadli z turnieju. O wiele wyżej zasili w 1936 r. w Berlinie. Po zwycięstwach 3:0 nad Węgrami i 5:4 nad Anglią polscy piłkarze doszli do półfinału, gdzie ulegli najpierw Austrii 1:5, a następnie w meczu o brązowy medal — Norwegii 2:3. W swoim trzecim starcie na igrzyskach w Rzymie w 1960 r. Polacy odpadli już w eliminacjach zajmując w swojej grupie trzecie miejsce za Argentyną i Danią. Jak będzie w Monachium? Pamiętamy dobrze świetne mecze z Bułgarią, a przecież nasi monachijscy przeciwnicy na pewno nie są głośniejsi od srebrnych medalistów z Meksyku.

SJ

## Kolegium karze...

15 maja zatrzymano w Kuźminie samochód marki „Żuk”, prowadzony przez Władysława Nowakiewicza. Okazało się, że kierowca znajduje się w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, a ponadto przewozi w kabinie nadmierną liczbę osób.

Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Przemyslu wymierzyło winnemu karę grzywny w kwocie 2 tysięcy złotych i obciążyło go kosztami postępowania. Uznano również za wskazane podanie orzeczenia do publicznej wiadomości, przez ogłoszenie w „Życiu”.

Szesty już indiański film DEFY przedstawia epizod z dziejów plemienia Seminolów — Indian osiadłych na Florydzie, zajmujących się rolnictwem i hodowlą bydła. Plemię to przeszkadzało białym plantatorom, ponieważ zajmowało tereny nadające się pod uprawę i dawało schronienie zbiegłym z plantacji niewolnikom. Próby przesiedlenia czerwonoskórych do rezerwatów zawsze kończyły się niepowodzeniem, głównie dzięki zdecydowanej postawie jednego z wodzów — Osceoli (1803—1848), późniejszego przywódcy walki Seminolów z białymi.

Reżyser Konrad Petzold, który ma na swoim koncie już dwa filmy o tematyce indiańskiej („Białe wilki” i „Błąd szeryfa”), pytany co chciał przekazać widzowi w swym najnowszym filmie odpowiedział, m. in.: „Chcielibyśmy pokazać eskalację wojny, uzmysłowić widzom, że już w początkach swej historii Stany Zjednoczone stosowały gwałt i agresję wobec małych narodów. Seminolowie mogli się łatwo zintegrować, ale dla plantatorów byli przeszkodą w powiększaniu zysków i dlatego zostali zniszczeni (...) Osceola jest postacią historyczną. Nie pokazujemy go za wszelką cenę jako bohatera. Jest rozważny i konsekwentny, chciałby przeskodzić wojnie między białymi i Indianami. Dba o uzbrojenie Seminolów, ale traktuje broń wyłącznie jako środek obronny. Zrezygnuje z wyjątkiem od wszystkich prowokacji białych...”

## Młodzieżowy patronat przybiera konkretny kształt

Włączenie brygad młodzieżowych do realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego w zamian za przypisanie przydziału spółdzielczego lokum, ma już w całym kraju ponad roczną historię.

Jesienią 1971 roku zawiązał się w Przemyslu sztab patronacki, który koordynuje działalność zainteresowanych tą sprawą stron, czyli zarządów Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Związku Młodzieży Socjalistycznej oraz kierownictwa odcinka robót Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Na mocy wstępnego porozumienia ustalono, że zetemesowcy podejmą pracę przy wznoszeniu jednego z bloków przy ul. Pstrowskiego, a następnie na osiedlu Kmiecie. Niestety, plany pozostały na papierze. JPB nie kwapiło się bowiem do dopełnienia swoich powinności w zakresie przygotowania frontu robót oraz przeszkolenia młodzieżowej brygady pod względem bhp.

W marcu br. skorygowano październikowe porozumienie i postanowiono, że młodzież wybuduje samodzielny obiekt przy ul. Słowackiego w miejscu, gdzie stoją dwa domy przeznaczone do rozbiórki. Jej wykonaniem zajmie się PBK wespół z zetemesowcami. Pałacą sprawą jest wykwaterowanie dwóch rodzin zamieszkujących budynek nr 36.

Dokumentację projektowo-kosztorysową rzeczono obiektu wykonuje w czynnie społecznym Wojewódzkim Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego (jako rekompensatę otrzyma do swej dyspozycji 4 mieszkania). Budynek liczyć będzie ogółem 65 mieszkań, do których wprowadzi się 215 lokatorów. Zgodnie z ustalonym harmonogramem w połowie września br. na teren budowy powinno wejść JPB.

(alb)

Poziomo: 1) wyznawca pewnego kierunku filozoficznego, 5) wiano, 9) prawosławny duchowny, 11) bohaterka elementarza, 13) współbrzmienie dźwięków, 13) światło w jęz. łacińskim, 14) przyrząd gimnastyczny, 15) miasto w województwie warszawskim, 18) poeta polski o pseudonimie EL...y, 21) stan w Brazylii, 24) dychawica, 27) termin tenisowy, 28) tkanina z włókna sztucznego, 30) fizyk francuski (1847—1914), 32) inaczej szyfr, 33) ssak morski, 34) zdrobniałe imię żeńskie, 35) zatoka nad Morzem Czerwonym, 36) pierwiastek chemiczny.

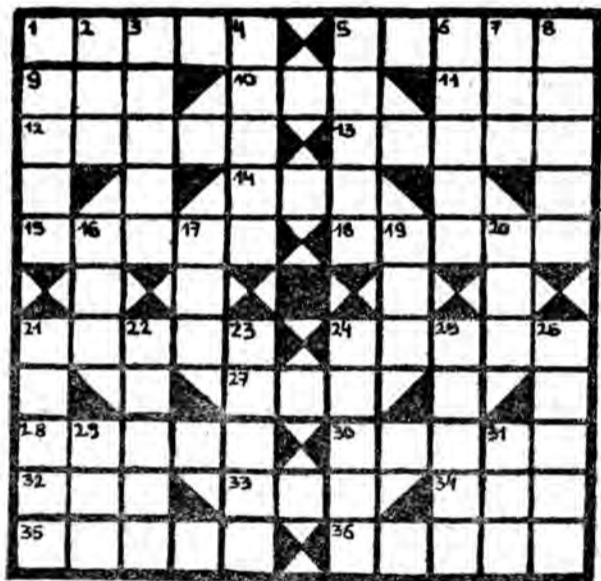
Pionowo: 1) dłużej trwający kurecz mięśni, 2) bieg myśli, 3) inaczej skala, 4) zespół pracowników w danej instytucji, 5) czeski taniec ludowy, 6) założyciel i król państwa słowiańskiego na Morawach (625—660), 7) piwo angielskie, 8) balkon, 10) zestaw wierszy zajmujący część szerokości zadrukowanej strony, 17) Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 19) przyprawa, 20) korzenie rośliny azjatyckiej, podobne do ziemniaków, 21) gatunek palmy, 22) część Talmudu, 23) kwiat nie tylko raz, 24) lampa wisząca ostrożka od dołu półprzezroczystym kloszem, 25) odgłos biegnących nóg, 26) krewny w linii męskiej, 29) pukiel włosów, 31) arabskie imię męskie (wspak).

„L.S. Rzeszów”

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

KRZYŻÓWKA



Rozwiązanie krzyżówki z nr 29 (246) „Z. P.”.

Poziomo: zecer, kolet, osa, opium, impas, akr, Oleg, Akra, Nepal, Baku, trap, kra, Nenia, kamyk, sok, Asnyk, arras.

Pionowo: złoto, Chile, Roma, Kair, Lipsk, tusza, kaper, Lea, gnu, alt, Rea, bonza, kanon, Romer, pokos, kask, Akka.

Bony książkowe wylosowali: Emilian Chyla — Rzeszów, Józef Paćkowsky — Przemysł, Karol Blotnicki — Przemysł.

Nagrodę autorską otrzymuje Lucjan Szubert z Rzeszowa.

J. P.



## OŚWIADCZYNY

Znany jest powszechnie dowcip o góralu, co to szedł orać, a zapomniał wziąć ze sobą plug. Podobny, acz niezupełnie, przypadek zdarzył się Jackowi N., który szedł się oświadczać, a zapomniał o bukietach.

Ostatnie dni Jacek N. spędzał w gronie przyjaciół, opijając zbliżający się ślub z Lucją Z. Zegnał kawalerski stan hucznie i wesolo, często zapominając w ogóle o tym, że wkrótce zostanie poważnym panem małżonkiem.

Przyszła panna młoda nie była zachwycona jego namietnością do kieliszka, ale mocno wierzyła we własne siły i była prawie pewna, że tuż po nadzianiu obrączek zdławi niecne upodobania obecnego pretendenta

(znana metamorfoza: z narzeczonej robi się żona).

Któregoś szampańskiego wieczoru ktoś zapytał Jacka. — Ty słuchaj... A czy tyś się już oświadczył?

— To przesąd! — odparł nowocześnie Jacek, ale po trzech dalszych kolejkach postanowił powrócić do tradycji.

— Idę do Lucji — zakomunikował. — Zaczekajcie tu chwilę, ja tylko szybko się oświadczę i zaraz wracam.

— Dobra, dobra — odpowiedzieli przyjaciele — ale najpierw, dla porządku, ureguluj rachunek. Diabli wiedzą czy ona cię jeszcze wypuści...

Jacek położył pieniądze na stole, wstał i wyszedł.

Nie jest prostą sprawą nabycie kwiatów o dziesiątej wieczorem. Jacek wrócił więc do przyjaciół, prosząc o pomoc.

— Jedna chwila — powiedział Wiktor H. i po 15 minutach przyniósł piękny bukiet, który wręczył Jackowi. Ten zdążył tymczasem opróżnić jeszcze kilka kieliszków i ochota do oświadczeń wyraźnie go opuściła.

— Nie żenię się — wycedził z rezygnacją i zamówił następną flaszkę, co towarzyszyło przyjęciu z nieukrywającą radością.

Mniej więcej po godzinie Jacek N. znów nabrał ochoty do małżeństwa.

— A jednak się ożenię! — zawyrokował donośnym głosem. — Dawać te zrabowane kwiaty, idę się oświadczać! I rzeczywiście poszedł...

Po drodze usiadł na chwilę na ławce, aby odpocząć co i pooddychać świeżym powietrzem. Uczyniwszy to, ruszył w dalszą drogę. Kwiaty,

rzecz prosta, zostawił na ławce...

Drzwi otworzył mu przyszły teść, Stanisław Z. Krytycznie popatrzył na zataczające się monstrum i zapytał:

— Pan ma zegarek, panie Jacku?

— Nie mam — odparto przyszłe szczęście Lucji — ale jak będę grzeczny, to tatuś mi kupi, prawda?

Stanisława Z. oburzyła bezczelność kandydata do ręki córki i zamykając mu drzwi przed nosem nakazał, aby się przed natychmiast wyniósł i nigdy więcej nie wracał.

— Chwileczkę, staruszkę — wybelkotał Jacek. — Ja nie do ojczulka, tylko do Lucji...

Włożył nogę między drzwi a próg, usiłując dostać się do mieszkania. Wówczas wyprowadzony z równowagi Stanisław Z. pchnął go mocno i zatrasnął drzwi. Usłyszał tylko stłumiony jęk...

Nazajutrz rano ojciec Lucji spostrzegł na schodach ślady krwi. Przeraził się tym tak bardzo, że niezwłocznie wyruszył na poszukiwanie Jacka. Dzwonił na pogotowie i do szpitala, pytając, czy nie zanotowano ubiegłej nocy podobnego przypadku. Nie zastał również Jacka w domu.

Coraz bardziej niespokojny postanowił już nawet zgłosić się na milicję, gdy... nastąpiło spotkanie.

Jacek siedział przy kufku piwa, zdrowy i cały — tyle, że w dalszym ciągu pijany. Zauważywszy niedoświeżonego teścia, zerwał się gwałtownie od stołu i nim tamten zdolał się zastoić, uderzył go kuflem w głowę.

— Teraz jesteście kwita! — wymamrotał.

Nie będę się upierał, że jest to na pewno prawdziwe — ale podobno Jacek N. miał powiedzieć, iż nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Oznacza to zapewne, że z dwóch rodzajów niewoli bardziej odpowiada mu więzienie, niż święty sakrament małżeństwa...

JAN M.





TV WARSZAWA

USC

**ŚRODA**

10.00 „Kobieta w biele” — V odc. filmu franc. (powtórzenie o godz. 22.05) 16.55 Teleferie 18.15 Węgierski program rozrywkowy 18.45 Przed generalnym szturmem 20.55 Świat i Polska 21.35 „Nokturn” — koncert z Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach.

**CZWARTEK**

17.05 TV Kraków 17.25 Poligon 18.00 Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce 20.10 Teatr Kobra: „Smierć krąży wokół Diany” 21.35 Refleksje 2.05 Wieczorny Uniwersytet dla Starszych Panów 22.50 „Autobus z napisem „Koniec” — film TVP.

**PIĄTEK**

10.00 „Mężczyźni w delegacji” — fab. film bułg. 11.35 „Zariacze — ludodajdy” — film dok. („Człowiek i morze”) (powtórzenie o godz. 22.05) 16.55 Teleferie 17.50 Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce 20.30 Kraj 21.10 Teatr TV: „Wesle Figara”.

**SOBOTA**

10.00 „Heroina” — fab. film NRD 16.55 Nie tylko dla pań 17.15 „Sylwetka dra Kadyi” — rep. film 17.45 Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce 20.15 Melodie Wielkiego Ekranu 21.40 „Olimpia — świat zaginiony” — film włoski 22.00 „W piękny letni poranek” — fab. film franc.

**NIEDZIELA**

9.00 „Żelazny krzyż” — seryjny film polski („Stawka większa niż życie”) 10.00 Reportaż filmowy Stanisława Szwarca-Bronikowskiego 10.30 W obiektywie 11.00 Przedstawiamy laureatów: Natalia Gawrilowa 11.25 „Porwany za młodu” — fab. film NRD 14.00 Dla dzieci 14.25 Piosenki w mundurze 15.00 W starym kinie 16.00 Klub Sześciu Kontynentów: Różę pustyni 16.40 PKF 16.55 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej: reprezentacja olimpijska Polski — „Csepel” Budapeszt 18.45 Monachium przed olimpiadą 20.05 „Jedyny świadek” — II odc. filmu ang. („Wielki napad”) 20.55 „Maraton” — film dok. TVP.

TV LWÓW

**ŚRODA**

7.45 Dla młodzieży: „Pionierka maszeruje” 8.15 Film TV: „Ostatnia sprawa komisarza Berlacha” — I seria 9.20 Koncert 10.05 Pokazowe występy młodych sportowców 16.10 Gościnne występy charkowskiego ukraińskiego teatru dramatycznego 17.05 Żniwa 17.30 Film fab. „Front woła” 19.00 „Czas” 19.30 Podróż w krainę symfonii 20.55 Film fab. „Tylko zaginiony odpowie”.

**CZWARTEK**

7.45 Koncert laureatów konkursów międzynarodowych 8.50 Film TV: „Ostatnia sprawa komisarza Berlacha” — II seria 15.00 Twórczość młodych — koncert 16.00 Ekran dnia 17.00 Świat socjalizmu 17.30 Spektakl TV: „Ziarno ryżu” 19.00 „Czas” 19.30 Mistrzowie baletu radzieckiego 20.25 Program sportowy.

**PIĄTEK**

7.45 Bajki dla dzieci 10.00 Melodie Dunajskiego 15.30 Nauka dla rolnictwa 16.30 Audycja dla dzieci — „Wystawa Buratino” 17.00 Koncert z okazji Dnia Floty Powietrznej ZSRR 19.00 „Czas” 19.30 Film fab. „Czekajcie na nas o świcie” 21.00 Melodie wieczoru.

**SOBOTA**

7.05 Ginnastyka dla wszystkich 7.45 Koncert chóru pieśni rosyjskiej 10.15 Spektakl kukielkowy — „Czarujący promień” 9.00 Program naukowo-popularny — „Zdrowie” 9.30 Film — „Koncert” 12.30 Panorama międzynarodowa 14.05 W świecie zwierząt 16.00 Ekran dnia 16.10 Filmy rysunkowe dla dzieci 16.40 Film dokum. „Mgły Brytanii” — I seria 17.40 Film TV: „Jechali w tramwaju III i Piotrow” 19.00 „Czas” 19.30 „W eterze „Młodość” — program rozrywkowy 21.10 Sceny i arie z opery Czajkowskiego — „Eugeniusz Oniegin”

**NIEDZIELA**

7.05 Ginnastyka dla wszystkich 7.30 Koncert 9.45 Film fab. prod. NRD — „Czerwony jeździec” 9.00 Godzina wiejska dla rolników 12.00 Film rozrywkowy 13.00 Film dokum. — „Pracownicy na skrzydłach” 14.05 „Towarzysze pieśni” — program muzyczny 15.00 Klub kino-wędrowek 16.55 Spotkania muzyczne 17.25 Film dokum. — „Mgły Brytanii” — II seria 18.15 Studio koncertowe zaprasza 19.00 „Czas” 19.30 Film fab. prod. węgierskiej — „Profesor świata przestępczego” 20.55 — Film. spektakl: „Nie sądziło się”.

**NOCNE DYŻURY APTEK**

16—19 VIII — Apteka Społeczna nr 60 (ul. Jagiellońska) 19 (od godz. 20) — 23 VIII — Apteka Społeczna nr 63 (ul. Tysiąclecia).

**Redakcja odpowiada**

JAN CHOCHELA I STANISŁAW PODOLSKI. W sprawie fatalnego stanu mieszkań interweniowaliśmy u kierownika wydziału lokalowego, który poinformował nas, że w IV kwartale br. ustalony zostanie projekt listy przydziału mieszkań na rok 1973. Należy zatem zainteresować się tym projektem, a w przypadku, gdyby nazwiska Panów zostały pominięte — niezwłocznie odwołać się do Prezydium MRN w Przemyślu.

**URODZENIA**

Maciej Orłoś, Eliza Tur, Monika Węgrzyn, Małgorzata-Piejko, Robert Kostuik, Dorota Sobejko, Wioletta Szozda, Przemysław Zegarski, Wioletta Gąsior, Grzegorz Perzyło, Jerzy Brożyna, Barbara Bojarska, Robert Danko, Anna Kłapisiewicz, Mariusz Przykopic, Edyta Swierczek, Janusz Włoch, Tomasz Sidor, Edyta Klisko, Agnieszka Wywrot, Anna Stysiał, Bartosz Nodrzak, Joanna Badowicz, Piotr Wistocki, Robert Pantol, Barbara Mojsa, Beata Kociuba, Joanna Gołab, Piotr Czajkowski, Piotr Salo, Bożena Maksym, Anna Słowakiewicz, Piotr Jastrzębski, Marek Maika, Tadeusz Pomorski, Anna Tadło, Piotr Niemczyk, Agnieszka Kochman, Anna Sorówka, Aneta Lewandowska, Beata Hop, Piotr Malik, Dariusz Kutakiewicz, Robert Gipczyński, Jadwiga Maszczak, Tomasz Trojek, Waidemar Maciolek, Zbigniew Osmiak, Michał Raba, Krzysztof Musz, Małgorzata Tama, Robert Szyk, Tomasz Drozd, Anna Sowa, Renata Figiel.

**ŚLUBY**

Henryk Ostrowski — Teresa Karaś, Karol Szczurko — Stefania Hryn, Jan Drzymala — Stanisława Anweiler, Stanisław Rodzeń — Eugenia Staniszevska, Edward Kochman — Janina Bieda, Zbigniew Cymbal — Małgorzata Bardzińska, Andrzej Dobrucik — Teresa Stechnij, Stanisław Gardian — Teresa Kowalik, Bolesław Cynk — Janina Równicka, Antoni Walus — Czesława Kaczmarska, Wojciech Marszałek — Elżbieta Kłyż, Edward Swięży — Krystyna Gładyszowicz, Stanisław Giziński — Stanisława Buczek, Józef Mielnikiewicz — Bożena Januszczak.

**ZGONY**

Marcin Stech 59, Ryszard Czmiel 30, Józef Wachrowicz 63, Gustawa Kawecka 45, Weronika Tomaszewska 37, Marian Mielnik 67, Olga Chuchta 68, Emilia Gawel 63, Jan Łozlak 75, Franciszek Wyrwicz 67, Helena Hnatkiewicz 64.

KINA

**BALTYK**

16—18 Wódz Seminolów (pan. NRD l. 14) 19—22 Tora! Tora! Tora! (pan. USA l. 14)

**KOSMOS**

16—17 Kochanka buntownika (pan. bułg. l. 18) 18— Trup w każdej szafie (czeski l. 16) 19—20 Porwany przez matkę (włoski l. 16) 21— Pułapka (pol. l. 16) 22— Piękna nie chce milczeć (pan. włoski l. 16)

**OLIMPIA**

16— Barbarella (pan. włoski l. 16) 17— Narzeczona pirata (franc. l. 18) 18— Million lat przed naszą erą (ang. l. 14) 19— Świadek zaginął (pan. radz. l. 14) 20— Hajducy kapitana Angela (rum. l. 14) 21— Bunt na „Bounty” (pan. USA l. 14) 22— Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. l. 11)

**GRANICA**

16—18 Człowiek orkiestra (pan. franc. l. 16) 19—20 Most (jug. l. 14) I seans popołudniowy 19—20 Cromwell (I, II cz. pan. ang. l. 14) 22— Seksołatki (pol. l. 16)

**ROMA**

16—18 Kobieta kot (pan. jap. l. 16) 19—20 Boom (pan. ang. l. 18) 21— Hajducy (pan. rum. l. 16) 22— Nie można żyć w troje (ang. l. 18)

**PELIKAN (PIKULICE)**

16— Narkotyk (franc. l. 18) 18— Jeszcze słyście śpiew i rzenie koni (pol. l. 14) 21— Sami swoi (pol. l. 14) 22— Przywilej (ang. l. 16)

**POBUDKA (BIRCZA)**

16— Żona dla Australijczyka (pol. l. 11) 18—20 Pierścień księżnej Anny (pol. l. 11) 22— Maskarada szpiegów (ang. l. 14)

**SZAROTKA (KRASICZYN)**

16—17 Kłopotliwy gość (pol. l. 11)

**SWIĘTE (ŻURAWICA)**

18— Siedmiu w blasku ziota (włoski l. 16) 19—20 Był tu Willy Boy (pan. USA l. 16) 22— Dwaj dżentelmeni we wspólnym mieszkaniu (ang. l. 16)



**SROGI REWANZ**

Piękna, słoneczna pogoda towarzyszyła piłkarzom administracji kwaterunkowych w rewanżowym meczu o „Puchar Referenta”. Na grzaskim, błotnistym boisku „CZUWAJU” padło tym razem rozstrzygnięcie. „Wakersi” przegrali 1:2.

Zwycięstwo „Gamonsów” jest w dużym stopniu zasługą szefa PSZW, plk. Stawiarczyka, który wystąpił na boisku jako PRAWY napastnik. Pięknym strzałem popisał się znowu poeta M. Orzechowski, plasując celnie piłkę tuż przy słupku w bramce... własnej drużyny.

Po meczu A. Maresch wręczył pokonanym „Puchar Referenta”, w postaci praktycznego plastikowego nocnika. Piwa nie zabrakło i dla prasowego sprawozdawcy.

To zabawne widowisko oglądało i tym razem sporo widzów, nie szczędząc braw, gwizdów, głośniejszych rad i komentarzy.

Dochód z obu meczów organizatorzy przekazali na fundusz budowy przedszkola Czytelników „Zycia Przemyskiego”.

tp

**ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH**

w Przemyślu zatrudnią natychmiast pracowników bez kwalifikacji na stanowiska:

- ŁADOWACZY PAKOWACZY REBAKOWYCH DREWNA HARTOWNIKÓW PŁYT MASZYNISTÓW POMP STEROWNICZYCH dozowników kleju oraz ŚLUSARZY HYDRAULIKÓW SPAWACZY

Blizszych informacji udziela Dział Kadr Zakładów, ul. ZWM 17, I piętro, pokój nr 19, tel. 40-91, wewn. 80.



**Klub MPiK**  
16 bm. (godz. 19) — prelekcja mgra A. Adamskiego — „Muzea Paryża”.  
18 bm. (godz. 19) — mgr A. Kunyś — „Wrażenia z podróży po Uzbekistanie”.

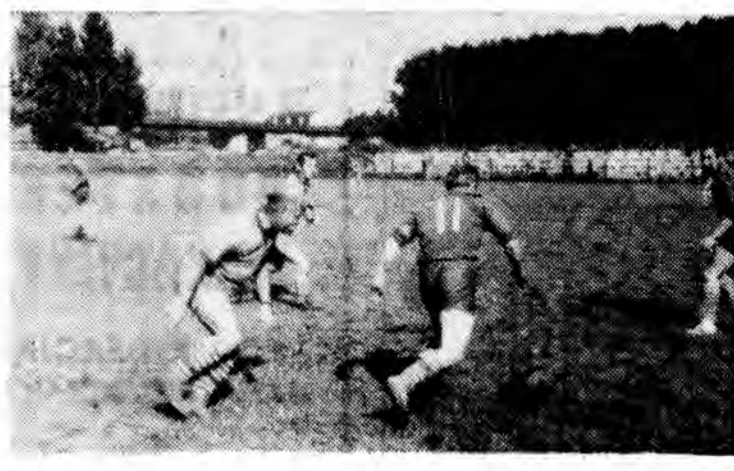
**BIBLIOTEKA ZAKŁADU NARODOWEGO**  
im. Ossolińskich  
PAN we WROCŁAWIU  
NABĘDZIE ROCZNIKI

I—V tygodnika społecznego „Życie Przemyskie”. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Wrocław, ul. Szewska 37.

**OGŁOSZENIA**

STANISŁAW KOWALSKI zgubił legitymację nr 25610 wydaną przez PKS Przemyśl.

SPRZEDAM MOTOR M-72 z przyczepą oraz części zamienne. Tadeusz Zimol, Puzkina 8a. G-127.



**DUŻA WYGODA I OSZCZĘDNOŚĆ CZASU**

**ZAKŁAD RADIOWO-TELEWIZYJNY**

w Przemyślu, przy ul. Mickiewicza 20 zawiadamia P. T. Klientów

że przyjmuje zlecenia telefoniczne na naprawy domowe telewizorów.

Zgłoszenia

codziennie od godz. 10 do 18 w sobotę od godz. 10 do 16

telefon: 39-23

PAMIĘTAJ! Korzystaj z naszych usług!

**ODDZIAŁ PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ w PRZEMYŚLU**

zatrudni natychmiast

- 6 pracowników przeładunkowych z wynagrodzeniem za godz. akordową w wysokości zł 11, zgodnie z Zarz. Min. Kom. Nr 188, z 13 lipca 1972 r.,
- kierowców z I lub II kat. prawa jazdy,
- konduktorów,
- mechaników samochodowych,
- mistrza stacji obsługi,
- kontrolera technicznego.

Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy bezpłatny dojazd do pracy i w powrotem.

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zgłoszenia Sekcja Spraw Osobowych w Przemyślu, ul. 1 Maja 106, tel. 40-81, pokój nr 8.

**V KONKURS „O srebrną tacę”**



JESLI ZOSTALES SZYBKO, DOBRZE I GRZECZNIE OBSŁUŻONY — WYTNIJ, WYPEŁNIJ I WYSLIJ POD ADRESEM REDAKCJI.

Nazwisko i imię lub nr kelnera(rki) . . . . .

Nazwa restauracji (baru, kawiarni) . . . . .

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu . . . . .

20 LAT PRZEMYSKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH





**SIERPIEŃ**

- 16 **środa** Rocha, Joachima 1945 — Podpisanie polsko - radzieckiej umowy o granicy państwowej.
- 17 **czwartek** Jacka, Julianny 1940 — Pierwszy transport więźniów do obozu w Oświęcimiu.
- 18 **piątek** Klary, Heleny 1919 — Pierwsze powstanie śląskie
- 19 **sobota** Juliana, Bolesława
- 20 **NIEDZIELA** BERNARDA, SAMUELA 1944 — Wydanie rozkazu o forsowaniu II Armii WP
- 21 **poniedziałek** Joanny, Franciszki 1955 — Powstaje Instytut Badań Jądrowych PAN
- 22 **wtorek** Cezarego, Tymoteusza 1944 — Powstanie Ludowego Lotnictwa Polskiego.



Deszcz poznajemy po następujących znakach: — gdy słońce podczas wschodu wygląda blade, jakby jakaś zimna kula,

— od strony południowej ku wschodowi powstają w niebie chmury pierzaste,

— księżyc otoczony jest otowianym kręgiem,

— nisko nad ziemią lub blisko murów latają jaskółki,

— psy nie chcą jeść, lecz skubią trawę,

— w upały muchy i komary naprzykrzają się ludziom i zwierzętom.

**ILUSTROWANY DODATEK WAKACYJNY**

POD REDAKCJĄ JANA MISZCZAKA



**DZIS : Kowalski Jan!**

Nasi Czytelnicy zaczynają nas rozpaskudzać. Nie tylko, że wielu pisze pod naszym (tj. „Kuriera”) adresem mile listy — to jeszcze zaczynają nadsyłać nam gotowe propozycje. Ostatnio otrzymaliśmy list, którego fragmenty przytaczamy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie przelać Panu kilka propozycji do „Kuriera” w imię jego wzrastają-

cej popularności (...). Uważniam także do ewentualnych zmian i ingerencji, żywiąc cichą nadzieję, że skorzysta Pan z moich materiałów, przez co „Kurier” zyska niebawem nowych Czytelników. Należą się Panu brawa za krytykę i czarny humor. Łączę wyrazy szacunku

**KOWALSKI JAN (!)**

No, nie, Panie Kowalski — w głowie nam się przewróci

(NAM — tzn. jednoosobowemu zespołowi redakcyjnemu) od tych czułych słówek. Niemniej chętnie publikujemy Pana propozycje, aby naszym miłym Czytelnikom urozmaicić trochę lekturę i dać odpocząć od naszego (przyciękawego niekiedy) humoru.

A zatem dziś **KOWALSKI JAN PRZEDSTAWIA** (a redaktor nac. „Kuriera” odpoczywa w tym czasie i pluska się w Sanie — plusk, plusk, plusk!):



**Lolita K. na Olimpiadzie?**

Wszelkoniemnie utalentowana Lolita K. pilnie trenuje przed zbliżającą się olimpiadą. „Kurier” donosił kiedyś o nowej konkurencji, podczas której biegąc, równocześnie się skacze. Lolita K. (jak się okazuje, również ulubienica Kowalskiego Jana), jeszcze bardziej unowocześniła tę dyscyplinę, dołączając także pchnięcie kulą.

Na zdjęciu (po lewej) Lolita K. w trakcie równoczesnego biegu, skoku i pchnięcia kulą.

(P. Kowalski Jan zastanawia się, co będzie, jeśli Lolita rzeczywiście wyjedzie na olimpiadę. Chciał nawet zamieścić ogłoszenie o poszukiwaniu nowej sekretarki — przy czym warunkiem koniecznym do przyjęcia byłoby zaświadczenie o badaniu krwi na odczyn Wassermanna. Filut z tego Kowalskiego!).

**Cenna inicjatywa**



Z cenną inicjatywą wystąpiło przedsiębiorstwo remontujące ulice. Wszystkim, którzy przykleili się do smoły (zwanej w fachowej gwarze pracowników przedsiębiorstwa **a s f a l t e m**) zapewnia się bezpłatne usługi w specjalnej łaźni (na zdjęciu).

**Kwiat dla Kowalskiego Jana**

Kowalski Jan — to oczywiście sprytnie wymyślony pseudonim artystyczny naszego korespondenta i autora dzisiejszego „Kuriera”. Panie Kowalski Janie! Kimkolwiek Pan jesteś, zechciej przyjąć ten kwiatek, który wręcza charge d'affaires „Kuriera nie-Codziennego” (na zdjęciu).

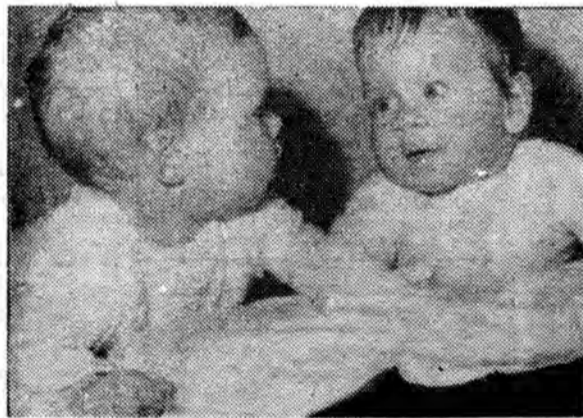


W CZASIE DESZCZY DZIECI SIĘ ŚMIEJĄ.

— Może byśmy tak skoczyli na piwko?

**OGŁOSZENIE**

Zamienię czapkę z daszkiem na daszek bez czapki. Leszek L., uczeń LO.



**PRASA PRZEMYSKA PISAŁA**

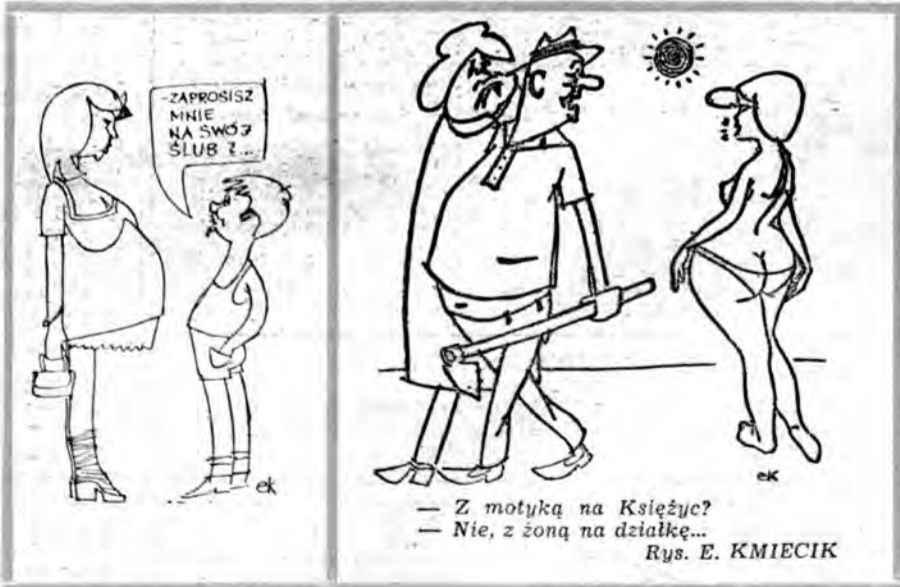
**NIEDZIELA, 13 SIERPNIA 1882 R., TYGODNIK SPOŁECZNO - EKONOMICZNY „SAN”:**

♦ J. Ces. Wysokość Arcyks. Albrecht, naczelny wódz armii, bawił w mieście naszym przez ubiegłą niedzielę i poniedziałek, zwiedzając tutejsze warownie. W oba dni podejmował arcyksiążę około 50 osób obiadem. Między zaproszonymi do stołu arcyksiążęcego byli Najprzew. ks. biskup Sołecki, naczelnicy tutejszych władz i burmistrz miasta dr. Dworski. W poniedziałek wieczór wyjechał dostojny gość do Lwowa.

W nocy z wtorku na środek mieliśmy tu oberwanie chmury. Woda strumieniami płynęła po wszystkich ulicach, nie zrobiła jednak nigdzie w mieście wielkiej szkody. Cały tydzień obfitował w ogóle w nawałnice i to nie tylko w samym

mieście naszym, lecz też w bliższych i dalszych jego okolicach. Szkody wyrządzone w planach przez deszcze są olbrzymie, gdyż wszędzie zboże, a zwłaszcza pszenica i owsy były bądź na piu, bądź na garściach lub od biedy tylko zakopione. Wody w rzekach były bardzo wielkie, lecz obeszło się bez wylewów, tu i ówdzie jednak strumienie wzburzone zabrały wiele zboża, pdając je do większych rzek, jak Oslawa, Strwiąż i San.

♦ W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w Kalwarii Paławskiej pod Dobromiłem doroczny odpust N. Panny. Od trzech dni przechodziły przez nasze miasto tłumy ludu wiejskiego, dające na odpust. Część pielgrzymów udawała się nawet pociągami kolei Łupkowskiej, która z powodu tłoku podróżnych musiała nawet w piątek urządzić osobny pociąg do Niżankowic z pielgrzymami.



— Z motyką na Księżyc? — Nie, z żoną na działkę... Rys. E. KMIECIK